

Maria Dzielska
(Kraków)

MARTYRION. DAWANIE ŚWIADECTWA NEOPLATONIKÓW W EPOCE POŹNEGO HELLENIZMU

Późnoplatoński filozof Hierokles, nauczający i działający w Aleksandrii w pierwszej połowie V wieku, autor cenionego później przez filozofów chrześcijańskich dzieła *De Providentia*, w czasie jednego ze swoich pobytów w Konstantynopolu został oskarżony i postawiony przed sądem. Podczas procesu poddano go okrutnej chłości, którą Hierokles zniósł z filozoficznym spokojem, pokazując swoim oprawcom prawdziwie helleńskie cnoty: niewzruszoności duchowej i męstwa. Niezależnik nabrał w dłoń spływającą z pleców krew i skrapiając nią sędziego zawołał do członków trybunału słowami Homerowego Odysa: „A teraz Cyklopi napijcie się wina, skoro już pożarliście ludzkie mięso” (*Odyseja*, IX, 347). Damaskios, ostatni kierownik Szkoły Platońskiej w Atenach i autor ostatniego dzieła pogańskiej filozofii w Europie pt. *O Zasadach*, który przytacza nam tę dość makabryczną opowieść w swojej *Historii filozofii*, nie podaje dokładnych danych o tym wydarzeniu. Co więcej, pisząc o nim, używa języka kodowego, jakim wobec chrześcijan posługiwano się w kręgach tzw. ostatnich Hellenów – neoplatońskich filozofów, retorów, poetów, a więc ogólnie wśród pogańskiej inteligencji twórczej późnego hellenizmu.

Dowiadujemy się zatem od Damaskiosa, że Hierokles ściągnął na siebie w Konstantynopolu nienawiść „rządzących”, a więc chrześcijańskich władz Konstantynopola, i że sądzili i torturowali go ci, którzy w opinii tego uczonego poganina zasługiwali jedynie na miano dzikich Cyklopów. Byli to bowiem sędziowie należący do jakiejś innej, nie helleńskiej, bezbożnej, służącej bezprawiu, niecywilizowanej rasy. W kręgu Hieroklesa nazywano ich jeszcze „Gigantami”, „Tytanami”, „Tyfonami”, „barbarzyńcami”, „innymi ludźmi”, a więc mitologicznymi bestiami z praczasów, posiadającymi tylko pewne zewnętrzne cechy ludzkie. Tego pogardliwego języka wobec chrześcijan, podnoszących rękę na boski porządek ustanowiony w kosmosie, filozofowie i retorzy pogańscy używali od czasów następców Konstantyna Wielkiego, kiedy stara religia stała się obiektem prześladowań, a chrześcijaństwo sukcesywnie nabierało coraz większego znaczenia i zajmowało jej miejsce.

Wyrokiem sądu tych bardziej Cyklopów niż ludzi Hierokles został skazany na wygnanie, które było poważną sankcją karną, a tortury, jakim poddano filozofa należącego niewątpliwie do warstwy wyższej tzw. *honestiores*, świadczą o tym, że oskarżono go o groźne ze względów społecznych naruszenie prawa. Jak można się domyślać,

zarzucono mu prawdopodobnie uprawianie zakazanych już całkowicie w V wieku rytów ofiarnych i praktyk magicznych.

Hierokles jednak nie był magiem, natomiast z całą pewnością był jak każdy filozof późnoplatoński, teurgiem. Jako teurg – kapłan i filozof – dokonywał zapewne także praktyk kultowych wchodzących w zakres technik i umiejętności teurgicznych. Studiując platonizm w Atenach jako młody człowiek, nauczył się, że „oczyszczona filozofia Platona”, jak to się wówczas mówiło, jest nie tylko sztuką rozumowej spekulacji nad rzeczywistością pierwszą, ale i wiedzą kapłańską – teurgią, która przez różne oczyszczające praktyki i obrzędy kultowe prowadzi duszę ludzką do *systasis* z boskością, do zespolenia z demonami i bogami. „Boscy mężowie” neoplatonizmu głosili bowiem, że kontynuatorem Plotyna Jamblichem z Chalcis (około 245–330), że tylko teurgiczne akty religijne, tak materialne, jak niematerialne, gwarantowały duszy osadzonej w cielesności powrót do boskiej rzeczywistości, do której prawdziwie należała. Chrześcijaństwo jednak nie dostrzegali (lub nie chcieli dostrzec) różnicy pomiędzy teurgią i magią i traktowali tę pierwszą jako zwykłą goctę, szatańską próbę nawiązywania kontaktów z demonami i manipulowanie bogami.

Pomimo tak ciężkich oskarżeń Hierokles uszedł z trybunału sądowego z życiem, choć za magię i dywinację już od momentu wydania niezwykle surowego edyktu Konstancjusza II w roku 357 groziła często taka sama kara jak za zdradę stanu, a więc kara śmierci. Nie udało się natomiast uniknąć śmierci innemu teurgowi neoplatońskiemu, żyjącemu i nauczającemu w połowie IV wieku, Maksymusowi z Efezu. Ten najbardziej zaufany nauczyciel teurgicznego neoplatonizmu Juliana Apostaty (361–363), jego doradca polityczny i inspirator reformy religijnej cesarza, wróżbita i cudotwórca, wywołujący epifanie bogów i demonów, wkrótce po śmierci Juliana za panowania Walentyniana I i Walensa został poddany szykanom i prześladowaniom. Najpierw obciążono go wysoką grzywną, której nie był w stanie zapłacić, następnie uwięziono go w Efezie i poddano okrutnym torturom. Ocalił mu jednak życie Klearchos, prokonsul Azji w latach 366–367, który uwolnił go z więzienia, zwrócił mu majątek i ukarał dręczących go w więzieniu żołnierzy. Klearchos postąpił w tak zbawienny dla Maksymusa sposób, bo był poganinem.

Jednak kolejny prokonsul Azji Festus, który był już chrześcijaninem, a więc dla pogan „nosicielem zła”, wykonał na Maksymusie wyrok śmierci. Miało to miejsce po procesie związanym z rzekomym spiskiem notariusza Teodora przeciwko cesarzowi Walensowi. Ponieważ spisek ten, uknuty w Antiochii w 371 roku, wiązał się z magią i wróżbami na temat imienia przyszłego cesarza, przerażony Walens rozpętał tak psychopatyczne represje obejmujące setki osób, że, jak pisze historyk rzymski Ammianus Marcellinus, „powszechnie postrzegano tę masakrę niby ubój bydła”. Maksymus okazał heroiczną postawę wobec śmierci. Jak jego wielcy poprzednicy w dziejach filozofii greckiej i on potrafił dowieść, że sam akt śmierci nie jest dla filozofa platońskiego niczym szczególnym. Wyznał więc otwarcie przed sądem, że słyszał o wyroczni dotyczącej kolejnego cesarza, lecz jako teurg znający swoje powołanie i konsekwencje prawne wróżbiarstwa nie rozgłaszał jej. Pomimo tego skazano go na ścięcie mieczem w jego rodzinnym Efezie, w prowincji Azji, zarządzanej przez owego okrutnego chrześcijanina Festusa.

Dla opisującego te wydarzenia w *Żywotach sofistów* Eunapiusza z Sardes – pogańskiego autora końca IV wieku – ponury los Maksymusa stanowił metaforę sytuacji pogaństwa w drugiej połowie IV wieku, skazanego już po śmierci cesarza Juliana na

niechybną śmierć. Eunapiusz jednak w swoim dziele dawał wyraz wierze, że opatrność ciągle chroni prześladowanych Hellenów, a na ich prześladowców wcześniej czy później spadnie kara bogów i zemsta bogini sprawiedliwości Nemesis. W czasie tych samych represji skazano też innych filozofów pogańskich, podobnie jak Maksymus podejrzewanych o magiczne i profetyczne działania. Torturowano filozofa Pazyfilosa, a młodziutkiego, pełnego cnót i zasad filozofa Symonidesa spalono żywcem, gdy nie chciał wyjawiać powierzonej mu tajemnicy. Symonides zniósł ze spokojem wyrok sądu, śmiał się ze zmienności losu ludzkiego i nieugięty wstąpił na stos.

Hierokles dopiero rozpoczynał swoją karierę filozoficzną w Aleksandrii, gdy zamordowano jego rodaczkę filozofkę Hypatię, prowadzącą prywatną szkołę w Aleksandrii i głoszącą publiczne wykłady w mieście. To do niej przede wszystkim przylgnęło miano męczennicy pogańskiej, upowszechniane po dzień dzisiejszy głównie przez twórców jej literackiej legendy. W tym przeświadczeniu tkwi jednak ziarno prawdy. Bo chociaż zabójstwo Hypatii związane było z gwałtami i walkami politycznymi toczonymi w mieście w latach 414–415 pomiędzy patriarchą Cyrylem a cesarskim prefektem miasta, Orestesem, to jednak tego mordu dokonali ludzie z zależnych od Cyryla służb kościelnych, tzw. *parabalanie*. Kierował nimi lektor kościelny Piotr, a wspomagał ich zawsze chętny do wszelkich awantur motłoch aleksandryjski, posługujący się hasłami antypogańskimi. Damaskios w swojej *Historii filozofii* oskarża wprost Cyryla o zaplanowanie tego morderstwa, które nazywa „najohydniejszym z możliwych”. Historyk kościelny z pierwszej połowy V wieku, Sokrates Scholastyk, w *Historii Kościoła* pozostawia w zawieszeniu kwestię bezpośredniego uczestnictwa biskupa Cyryla w zbrodni. Zaznacza jednak, że: „zbrodnia ta ściągnęła na Cyryla i Kościół aleksandryjski немало hańbiących zarzutów. Bo ci, którzy żyją wedle religii Chrystusowej, nie mają absolutnie nic wspólnego z morderstwami, bitwami i podobnymi do tych sprawami”.

Obaj autorzy piszą jednak o zawiści Cyryla wobec Hypatii z powodu jej popularności wśród sfer rządzących w mieście, sławie jako nauczycielki filozofii, jej moralnego autorytetu. Co więcej, Hypatia udzieliła poparcia prefektowi Egiptu Orestesowi w jego oporze wobec prób ograniczenia przez Cyryla suwerenności władz cywilnych w mieście. Walka Cyryla o wpływy Kościoła na sprawy świeckie pobudziła do działania związanych z Kościołem fanatyków, którzy postanowili pomóc patriarsze i zakończyć ten spór morderstwem osoby dającej prefektowi oparcie i podtrzymującej jego zawziętość. Zaczęto rozpuszczać plotki o magicznych mocach Hypatii, jej satanicznym wpływie na prefekta, na „lud boży”, czyli aleksandryczyków, na całe miasto. Do tego dołączyły się oskarżenia o bałwochwalstwo i astrologię, a więc o wszelkie zakazane edyktami cesarskimi przestępstwa dotyczące magii i kultu pogańskiego.

Zbrodniarze, których Damaskios nazywa „ludźmi zdziczałymi do tego stopnia, że ani zemsta bogów, ani kara ze strony ludzi nie budziły ich obaw”, dokonali swojego strasznego czynu pewnego dnia w marcu, w czasie Wielkiego Postu. Jadącą dostojnie przez miasto powozem Hypatię ściągnięto z pojazdu, wleczono po ulicach aż pod kościół katedralny Cezarejon i tutaj zatłuczono odłamkami skorup glinianych. Następnie jej szczątki spalono za miastem. Sposób zamordowania Hypatii odpowiadał stosowanemu w Aleksandrii rytuałowi pozbywania się przestępców, wywrotowców czy nawet pogańskich idoli zagrażających w przekonaniu mieszkańców samej egzystencji miasta. Wleczenie zlincowanego ciała Hypatii symbolizowało oczyszczenie miasta od zbrodniczego elementu, a spalenie ciała „zbrodniarki” stanowiło dopełnienie rytu ekspiacji.

Pomimo tego, że po morderstwie Hypatii przerażeni filozofowie aleksandryjscy zrezygnowali z głoszenia publicznych wykładów i ograniczyli się do nauczania w wąskim kręgu uczniów, to jednak nie uniknęli dalszych represji. W latach osiemdziesiątych V wieku fala prześladowań objęła filozofów i retorów pogańskich w związku z prowadzoną w Aleksandrii przez monofizyckiego patriarchę Piotra III Mongosa, walką z pozostałościami pogaństwa w mieście. Torturowani i szykanowani filozofowie albo opuszczali Aleksandrię, udając się przede wszystkim do Aten, cieszących się jeszcze wtedy niezależnością swoich szkół, albo przyjmowali wiarę chrześcijańską. O tych, którzy wyrzekli się wyznania przodków, Damaskios pisał z największym oburzeniem, uznając ich czyn za akt zdrady na rzecz tych „innych”, nie-Hellenów, nie-ludzi, tych raczej mitologicznych stworów z czasów przedolimpijskiej światłości. W większości jednak, dowodził Damaskios w swojej *Historii filozofii*, tak filozofowie aleksandryjscy, jak i platonicy nauczający w innych ośrodkach cesarstwa zachowywali się godnie i do końca bronili duchowego dziedzictwa przeszłości.

Wspominałam w tym krótkim wywodzie tylko o niektórych z nich, najbardziej znanych z „ostatnich Hellenów”, żarliwie świadczących o swoim przywiązaniu do pogańskiej filozofii i religii. Gorliwych reprezentantów walki o ocalenie dziedzictwa przeszłości w późnym cesarstwie rzymskim było znacznie więcej i ruch ten obejmował szerokie kręgi intelektualne. Trzeba jednak pamiętać o tym, że ci ostatni świadkowie hellenizmu nie byli ofiarami systematycznych prześladowań organizowanych przez państwo, jak było w przypadku chrześcijan. Tego rodzaju akcji nie prowadził wobec pogańskich intelektualistów żaden z cesarzy. Miano męczenników niezbyt więc do nich pasuje. Nie można jednak zapomnieć, że żyli oni u schyłku antyku jak w obłożonej twierdzy, poddani legislacji antypogańskiej, cierpieli z racji oskarżeń o magię czy teurgię, astrologię czy dywinację, skazywani na tortury, wygnanie czy nawet śmierć.

Ci późnoplatońscy „boscy mężowie” czuli nad sobą przewagę potężnych biskupów, trwożyli ich fanatyczni mnisi wdzierający się do miast czy okręgów wiejskich i dewastujący przybytki świątynne, drżeli z przerażenia przed sędziami i urzędnikami cesarskimi, osaczeni podejrzeniami o zakazane obrzędy. Przerażała ich obcość świata, w którym przyszło im nauczać i pisać traktaty filozoficzne. W IV i V wieku jedna po drugiej upadały w cesarstwie szkoły filozoficzne (w syryjskiej Apamei, w palestyńskiej Gazie, w Pergamonie, Efezie, Sardes w Azji Mniejszej). Rozwijało się nadal nauczanie klasyczne w Aleksandrii, przybierając jednak tutaj coraz bardziej chrześcijański charakter, w Afrodyzji, w Karii, w Azji Mniejszej, i oczywiście najdłużej w niezależnych od nacisków władzy cesarskiej szkołach ateńskich.

Kiedy dekretem cesarza Justyniana I Wielkiego w roku 529 filozofom, retorom i prawnikom pogańskim zakazano nauczania, diadochem, czyli kierownikiem Szkoły Platońskiej w Atenach był Damaskios – piewca i biograf ostatniego pokolenia filozofów pogańskich. W ostatnim dramatycznym geście oporu wobec edyktu chrześcijańskiego władcy podjął wraz z siedmioma innymi filozofami decyzję przeniesienia platońskiego dziedzictwa do innego świata, do Persji, na dwór króla Sassanidów Chosroesa I.

I tak wraz z zamknięciem szkół ateńskich skończyła się walka toczona przez neo-platońskich filozofów i retorów o swobodę nauczania teurgicznej filozofii i tolerancję dla kultów tradycyjnej religii.

Wybrane pozycje bibliograficzne:

- Athanassiadi P., *Persecution and Response in late Paganism: the Evidence of Damascius* [w:]
Journal of Hellenic Studies CXIII, 1993, s. 1–29
Bowersock G.W., *Hellenism in Late Antiquity*, Ann Arbor 1990
Damascius, *The Philosophical History*, Text with Translation and Notes by P. Athanassiadi,
Athens 1999
Dzielska M., *Hypatia of Alexandria*, Cambridge Mass. 1996